Nr. 228. We Lwowie, Piątek dnia 21. Lipca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:		
kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na rzecz Francji i Anglji jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. lipca.

(Sprawy bieżące. — Projekt zmiany ordynacji wyborczej dla Czech. — Zasady co do Galicji i reformy wyborczej, przez podkomitet konstytucyjny ułożone.)

Według ostatniego numeru *Wiener Ztg.* p. Possinger reskryptem z d. 18. b.m. mianowany szefem sekcji w ministerjum rolnictwa. Wkrótce zatem ogłoszoną będzie nominacja hr. Gołuchowskiego na namiestnika. Za jednym nie mamy powodu żałować, drugim nie mamy powodu się cieszyć.

Z sankcjonowanej już i ogłoszonej ustawy finansowej dla Przedlitawii na r. 1871 podamy niektóre ważniejsze dane. Na właściwe potrzeby Galicji, (pominąwszy koszta władz monarchicznych) wyznaczono tą ustawą sumę 2,367.731; na też potrzeby Bukowiny sumę 195.211 złr. Prócz tego tak zwanej bezprocentowej zaliczki dla funduszu indemnizacyjnego otrzyma Galicja wschodnia 1,490.773 złr., zachodnia z krakowskiem 1,134.227 złr., Bukowina 411.063 złr. Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska otrzyma subwencji 1,500.000 złr., kolej Karola Ludwika (za nową linię, bo linia Kraków-Lwów nie potrzebuje subwencji) 400.000 złr.

Z ostatnich godzin delegacyj wspólnych nie widzimy potrzeby zdawać szczegółowych sprawozdań, chyba tylko mowy prezydentów będą mogły podać wątek do jakich uwag; dotychczas jednak treść tych mów jest albo tylko ogólnikowo, albo wcale nieznaną. Centraliści, którzy w ciągu rozpraw, kiedy przyjęte przez delegację węgierską pozycje były już dokładnie znane, targowali się nieraz namiętnie o drobne tysiące i w końcu nie pozwalali; ostatecznie jednak z obawy, aby nie przyszło do wspólnego głosowania pozwalali krocie za delegacją węgierską, mianowicie na 13. pułk artylerji, który ma być w Węgrzech ustawiony i z którego Węgrzy spodziewają się otrzymać kadry do artylerji honwedzkiej, skoro tylko z biegiem czasu wbrew ustawie wojskowej, takową otrzymają. Sztuczki p. Schmerlinga jako prezydenta i centralistów — przy głosowaniach w delegacji na nic się nie przydały, i tylko śmiesznością okryły terrorystów. Niektóre pozycje, które przez 5 lat odmawiano ministerjum wojny, otrzymało na sesji bieżącej. Niech mu wyjdą na pożytek. Ogółem okrojono pozycje ministra wojny o przeszło 9 milionów złr. Przy tem okrawywaniu rzecz najsmutniejsza, że ci co okrawywali, czynili to na chybił-trafił, bez żadnej znajomości przedmiotu, i że tak samo ci postępowali, co bronili pozycyj rządowych, polegali jedynie na słowie, patrjotyzmie i zdolności ministra wojny, który także nie umiał swego budżetu należycie bronić. Nie były to rozprawy mężów stanu o przedmiotach dla państwa żywotnych, ale targi o mniejszą lub większą sumę pieniędzy. Dlatego tak obojętnie traktowaliśmy sesję delegacyjną.

W sprawie ugody z Czechami nadeszło kilka dość ważnych wiadomości. Wiedeński korespondent *Nar. Listów* pisze: „Do osądzenia stanu tej sprawy jedynym jest pozytywnym punktem oparcia otucha, z jaką hr. Hohenwart występywał przy rozprawach budżetowych w Izbie panów. Minister prezydent jest zarówno zamknięty w sobie jak przezorny. Łudzą się ci, co sądzą, że można go około palca obwinąć, ponieważ w niektórych punktach okazał się mniej upartym niż się spodziewano. Tem stanowczej obstaje on przy innych żądaniach i kategorycznie opiera się odjęciu pewnych spraw Radzie państwa. Ta jednak otrzyma inną nazwę. Dalej, punktacje ugody z Czechami już są opisane. Główna w tem być ma zasługa hr. Clam Martinitza, który z wielką zręcznością umiał układać się z hr. Hohenwartem. Jego to dziełem jest usunięcie wpływu menerów biura prasowego, którzy dotychczas każdemu wysługiwali się systemowi."

Politik podaje nawet główną treść projektu nowej ordynacji wyborczej dla Czech, ministerstwu przedłożonej. Według niej

1) w kurji wielkich posiadłości odpadnie podział na grupę ordynacką i grupę zwykłą dworską, ale mimo to pozostaną dwie grupy: pierwsza złożona z tych, co płacą z dóbr tabularnych więcej jak 2.000 złr. podatku realnego, a druga z tych, co mniej płacą.

2) W kurji miejskiej pozostanie cenzus 8 złr., tylko że od sumy podatkowej potrącone będą sumy, przez wielkich przemysłowców płacone. Dalej liczba miast samoistnie wybierających będzie pomnożoną o 11, a 27 miast, miasteczek i osad przemysłowych będzie przeniesionych z kurji włościańskiej do grupy miast wspólnie wybierających; natomiast 17 takich miejscowości będzie przeniesionych do kurji włościańskiej.

3) W kurji włościańskiej pozostanie cenzus 5 złr. i liczba posłów dotychczasowa; ale zamiast prawyborców i wyborców będzie zaprowadzone powszechne głosowanie.

4) Wielki przemysł rozpadnie się na dwie grupy wyborcze: jedna z płacących nad 1.000 złr., a druga poniżej 1.000 złr. podatku.

5) Głosy wirylne (biskupi i wszechnica) mogą być zatrzymane.

Dla Czechów cały projekt przynosi wielkie korzyści, mimo to *Politik* narzeka, że zatrzymano „osławioną reprezentację kastową."

Pokrok, organ Riegera, żąda aby nietylko sejm morawski, ale aby wszystkie sejmy rozwiązano, mianowicie zaś wyższo-austrjacki, szlązki, styryjski i karyncki, gdzie centraliści mogą niejedną ponieść klęskę.

Pisma węgierskie, tak *Pester Lloyd* jak *Pesti Naplo*, usilnie doradzają Czechom, aby przy układach nie upierali się przy deklaracji, gdyż hr. Hohenwart, jak złamał centralistów, tak potrafi złamać deklarantów a czekać może. *Pesti Naplo* zowie przy tej sposobności Polaków najzręczniejszymi w Przedlitawii politykami.

Reichsraths-Correspondenz ogłasza zasady główne w sprawie galicyjskiej i wyborów bezpośrednich do Rady państwa, przez podkomitet konstytucyjny Izby posłów ułożone. Dosłownie podamy ten koncept poroniony jutro. Przystaje on na rozszerzenie kompetencji sejmu galicyjskiego i na koncesje co do administracji, w znanym rządowym „wniosku galicyjskim" z d. 5. maja określone — z temi zmianami:

że galicyjscy członkowie Rady państwa nie mogą w niej brać udziału w sprawach, z kompetencji Rady państwa do kompetencji sejmu galicyjskiego odesłanych;

że na wydatki Galicji, dotychczas przez Radę państwa uchwalane, będzie co roku Galicji ryczałtowa suma wyznaczaną, według przeciętnej sumy trzech lat ostatnich.

Liczba członków Izby posłów ma być podwojoną; sposób obesłania jej z Galicji ustanawia sejm galicyjski; w reszcie krajów będą zaprowadzone wybory bezpośrednie — przyczem system kuryj będzie zatrzymany, z tą zmianą, że grupa dworska nie otrzyma podwójnej liczby posłów, ale dotychczasową zatrzyma; tosamo grupa Izb handlowych. Nadwyżka ztąd pochodząca, będzie na grupę miejską i włościańską rozłożona. W grupie włościańskiej zatrzymane będą prawybory. Kto w jednym kraju jest wybieralnym, jest nim dla całej Przedlitawii (zapewne z wyjątkiem Galicji?).

Akademia umiejętności.

Ustanawiając akademię umiejętności w Krakowie, monarcha austrjacki nie położył żadnych co do jej organizacji warunków, żadnych ścieśnień ani ograniczeń. Minister oświaty w myśl więc tego, dr. Majerowi, prezesowi Towarzystwa naukowego, oświadczył, iż uorganizowanie akademii pozostawia się Towarzystwu i całemu krajowi, rząd zaś zastrzega sobie tylko prawo zatwierdzenia przedstawionego mu statutu. Ta dowolność w oznaczeniu stanowiska najwyższej instytucji naukowej, nie jest dla nas bez znaczenia —mamy dziś bowiem środek reprezentantów inteligencji całej Polski rozćwiartowanej, złączyć razem w jeden najwyższy areopag powag naukowych, aby mogli w świecie naukowym przedstawiać zasługi naszego narodu.

Komisja wysadzona z łona Towarzystwa naukowego a złożona z pp. Majera, Kremera, Dunajewskiego, Bojarskiego, Piotrowskiego, Ettingera, ks. Lubomirskiego, Zarańskiego, Skobla, Łepkowskiego i Łuszczkiewicza, naradzała się właśnie nad ułożeniem statutów dla mającej utworzyć się akademii umiejętności, odpowiednio do potrzeb i wymagań kraju.

W komisji tej o ile nam wiadomo, dwa przedstawione zostały projekta. Większość komisji przyjęła projekt profesora Majera. Projekt zaś pp. Dunajewskiego i Lubomirskiego został w mniejszości.

Plan p. Majera organizacji akademii w streszczeniu podaliśmy przed kilkunastu dniami. Jest on, zdaniem naszem zbyt skomplikowany. Wnioskodawca obok Akademii umiejętności chce utrzymać Towarzystwo naukowe a razem oba zakłady zwie instytutem polskim. Wybory członków akademii są również skomplikowane, słowem cała budowa instytutu wydaje nam się niezupełnie szczęśliwym pomysłem. To zaś najwięcej w niej jest rażącem, że instytut nazwany polskim, nie będzie nim w istocie ale tylko przeważnie reprezentować będzie inteligencją galicyjską. W wykonaniu samem znajdzie wreszcie pewne trudności, bo prawdopodobnie zabór austrjacki nie dostarczy na członków, jak chce mieć projekt, 42 osób posiadających ustaloną powagę w świecie naukowym, w razie zaś łagodniejszego oceniania kwalifikacyj i zasług kandydatów, cierpieć będzie powaga samej instytucji. To też musimy oddać pierwszeństwo projektowi mniejszości.

Wnioskodawcy tego projektu mając głównie na uwadze potrzebę stworzenia w Krakowie Akademii, reprezentującej inteligencją całego kraju, a uważając że dotychczasowe Towarzystwo naukowe przypuszczalnie takową może reprezentować, projektowali z łona Towarzystwa wybrać pewną ilość członków akademii, a dopełnić ją wyborem z pomiędzy wydatniejszych osób inteligencji polskiej. Za projektem tym przemawia prostota układu.

W chwili obecnej członkowie Towarzystwa naukowego zajmują się rozbiorem projektu większości, a nie wątpimy, że uwagi ich o wiele go uproszczą, poprawki zaś stawiane, będą miały głównie na celu nadanie tworzącej się w Krakowie Akademii charakteru ogólno-polskiego, wytworzenie z niej poważnej instytucji naukowej, reprezentującej całą intelligencję Polski. Żałować jednak należy, iż przedmiot tak ważny dla kraju nie był prawie publicznie dyskutowanym. W innych krajach np. we Francji, gdy wybierają jakiego członka akademii, opinia w wysokim stopniu jest tem zainteresowaną, dziennikarstwo obszernie nad tem się rozpisuje. U nas zaś, chociaż w chwili obecnej organizuje się cała Akademia, spotykamy zupełną obojętność. Winą tego jednak zdaniem naszem jest ta okoliczność, iż Towarzystwo naukowe w Krakowie całą tę sprawę uważa za sprawę jakoby domową — nie życzy sobie widocznie dyskusji publicznej, jeżeli projektów ustawy nie mają nawet dzienniki, a jednak utworzenie Akademii umiejętności obchodzi kraj cały, dyskusja zaś publiczna mogłaby przynieść jakąś myśl zdrową autorom projektów ustawy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. lipca.

(*P.*) Do wczoraj południa nie stało się nic decydującego w sprawie nominacji p. Gołuchowskiego. Stanowisko pana G. nie było zachwiane, ale i kwestja nominacji nie była jeszcze rozstrzygnięta. W południe miał hr. Gołuchowski dłuższą audjencję u cesarza, i zdaje się, że tam się sprawa już ostatecznie zadecydowała. Jeżeli cesarz uznał za stosowne wezwać hr. Gołnchowskiego do objęcia posady, to prawdopodobnie we czwartek pojawi się już w *Wiedeńskiej Gazecie* dotyczące rozporządzenie.

Poprzedzać ma jednakowoż nominację p. Gołuchowskiego nominacja p. Posingera na szefa sekcji w ministerstwie rolnictwa.

(Dalej podaje korespondent treść memorjału ministerjalnego w sprawie spolszczenia wszechnicy lwowskiej. Zgadza się ona z tem, co podał *Czas*; p. r.)

Memorjał w sprawie emigracji polskiej. (C. d.)

...Tutaj powiemy tym, którzy powtarzając wieczną śpiewkę naszych wrogów, udają, że widzą w ogóle Polaków „sprawców zamieszania", powiemy—co ich mocno zadziwi —że polski naród jest może najmniej rewolucyjnym ze wszystkich, w ścisłem znaczeniu tego słowa. Mówią o naszych powstaniach i mieszają nas ze zwyczajnymi rewolucjonistami; protestujemy przeciwko temu pomieszaniu. Nigdyśmy się nie buntowali ani przeciwko społecznemu porządkowi, ani przeciwko kościołowi, ani przeciwko tej albo innej formie rządu; powstawaliśmy kilka razy, aby zrzucić jarzmo cudzoziemca. Nigdy sekty głoszące obalenie religii i porządku socjalnego nie znalazły przystępu w Polsce. International jest tam nieznany; dziś po raz pierwszy dowiedzą się z dzienników w naszym kraju o imieniu i istnieniu tego szkodliwego stowarzyszenia. Nawet pomiędzy polskimi wychodźcami we Francji, w Anglii, w Belgii i w Szwajcarji, gdzie są wystawieni na wszystkie zgubne wpływy, socjaliści są nadzwyczaj rzadcy i pokazują się tylko jako dziwne wyjątki. Można było nam wymawiać zboczenia egzaltowanego patrjotyzmu, ganić naszą niecierpliwość w oswobodzeniu się od obcego panowania, ale komunizmem, ateizmem materjalizmem, brzydzą się głęboko nasze uczucia, nasze popędy, nasze podania, nasz narodowy charakter. Jest to do tyla prawdą, że zwolennicy kosmopolitycznej rewolucji — zwłaszcza moskiewscy nihiliści i socjaliści demokraci niemieccy—zwykle tytułują Polaków reakcjonistami, wstecznikami, feudalistami, ponieważ wszyscy Polacy, tak umiarkowani jak i najpostępowsi, uważają jako święte i nienaruszone zasady: ojczyznę, religię, rodzinę, własność, prawa nabyte.

Aby być dokładnymi w wyliczaniu, po winniśmy dodać, że oprócz 74 Polaków pozostałych jako prości gwardziści w nieruchomych (sedentarnych) batalionach i 30 czy 40 innych, którzy służyli jako oficerowie, kawalerzyści i artylerzyści, było jeszcze w armii powstańczej pięciu czy sześciu polskich chirurgów i infirmerów. Oto, do czego redukują się owe tysiące Polaków w usługach komuny, o których tyle mówiono! Jest to liczba na nieszczęście jeszcze za wielka i żałujemy tego szczerze; ale do tych cyfr, które przedstawiają, jeżeli można tak powiedzieć, naszą bierną moralność, możemy przeciwstawić nasz stan czynny, a który nas pokazuje w oczach wszystkich pod zupełnie inną postacią.

Jeżeli znaleźli się Polacy, którzy niegodnie zapomnieli obowiązków, jakie im nakazywała francuzka gościnność, znaleźli się i tacy, którzy ich nie zapomnieli; byli, i to w liczbie dziesięćkroć liczniejszej, którzy uczynili więcej jak ścisły obowiązek, którzy dali dowody prawdziwego poświęcenia.

...Od samego początku wojny z Prusami, a zwłaszcza od czasu, jak Francja musiała

---

Pogląd na czasy i prace Grzegorza Piramowicza.

Wykład ks. Romana z Pawłowic, *miany w Paryżu.*

Dokończenie Zob. Nr. 212, 214, 219, 220 i 227).

Piękne i nauczające życie Piramowicza nastręczyło mi już wiele uwag, ale stanowisko jego, jako proboszcza wkłada na mnie jeszcze obowiązek wypowiedzenia słów kilku: „O pożytku i posłannictwie proboszcza w parafii."

Czasy w których żyjemy nacechowane są usiłowaniem rozwiązania wszystkich zadań społecznych. Sądzę więc, że i rzecz moja z powodu ważności obowiązków, jakie ma do spełnienia w społeczeństwie, zasługuje na szczególną uwagę ogółu polskiego. Tembardziej, że wśród hałasów i krzyków dwóch skrajnych dążeń, puszczono w niepamięć ten przedmiot, jakby proboszcz nie był moralnym przewodnikiem i kierownikiem ludu swego w parafii.

Ośmielony przykładem Piramowicza, który był wzorem proboszczów, przedstawiam więc krótki rys jego obowiązków, podając go uwadze tak towarzyszy moich w kapłaństwie jak również ogółu polskiego.

Uprzedzam, że w zakres mego przedmiotu, nie wchodzi prawo kanoniczne, bo to określa po większej części osobiste obowiązki proboszcza, wiąże jego sumienie i nakazuje ścisłe do jego przepisów stosowanie się.

Nie myślę także wywoływać sporów stając w jednym rzędzie z teoretykami i z marzycielami, którym się zdaje, że swymi pomysłami zdołają podnieść upadającą ludzkość, że jej przywrócą utracony spokój i szczęście. Wiem, że świat, jak miał, tak ma i mieć będzie zawsze cnotliwych i występnych, dobrych i złych, umiejętnych i głupich, z parafii nie chcę więc robić jakiejś nowej Jkarji, ale biorąc nasze społeczeństwo takiem jakiem ono jest, za przykładem Piramowicza, pokażę, że proboszcz może w niem z pożytkiem pracować, jeźli zechce sumiennie i uczciwie spełnić swe obowiązki.

Nieraz czyniłem sobie zapytanie, jakiby był powód, że tak mała jest liczba proboszczów, posiadających odpowiednie ich posłannictwu ukształcenie i zarazem ducha prawdziwie pasterskiego poświęcenia?

Niewątpliwie wiele na to wpływa okoliczności, wymagających obszernego i głębokiego badania. Nie tu miejsce je rozbierać. Zwracam atoli uwagę, że najbardziej uderzającym powodem nieuctwa, rubaszności, ciemnoty, upadków różnego rodzaju, oraz nieznajomości szczytnego i pożytecznego posłannictwa proboszcza w parafii jest: wadliwe urządzenie i kierunek zakładów naukowo-duchownych, zwanych seminarjami. Istotnie, w nich oprócz nauk teologicznych, prawa kanonicznego, obrzędów kościelnych i najniedokładniejszej historji kościelnej, o niczem więcej młodzieży nie dają dokładnego pojęcia. Jako przykład nędzoty wykładów podaję: że filozofia, która najbardziej uprawia umysł, podnosi ducha i kształci mowę ojczystą, wykładaną bywa w języku łacińskim, już martwym a w poznańskiem seminarjum w niemieckim. Dodajmy do tego wymagania przyuczające do obłudy, oraz pobudki i okoliczności popychające młodzież do stanu duchownego, a łatwo sobie wytłumaczymy przyczyny, dla których proboszcze nie rozumieją i nie wykonywują swoich obowiązków.

Przeciwko temu skutecznie oddziałać może reforma nauk, wykładanych w seminarjach i wyrobienie u publiczności opinii, któraby młodzież, zabierającą się do stanu duchownego skłaniała do gruntownego przygotowania się przez rozszerzenie w sobie świeckich nauk i umiejętności.

Niemałą także klęską dla parafian jest sposób, w jaki dokonywa się wybór proboszcza. Przy nim rozstrzygają względy drugorzędne, protekcja, stosunki towarzyskie, a nie wzgląd na pożytek parafian, który nie kogo innego nakazuje na wysoki urząd proboszczów powoływać, jak tylko ludzi cnoty, nauki, doświadczonych z gorliwości kapłańskiej i obywatelskiej.

Tam gdzie probostwa hojnie są uposażone ziemią, dziesięcinami i innemi dochodami, budzi się częstokrć między duchownymi, którzy mają na celu tylko osobiste korzyści, współzawodnictwo gorszące. Czynią zabiegi, uchybiające godności kapłańskiej, wycierają przedpokoje urzędników i dziedziców, zezwalają na szkodliwe ustępstwa, a niekiedy aby takie probostwo otrzymać, dopuszczają się występnego świętokupstwa.

Pomiędzy dziedzicami, którzy udzielają tak zwaną prezentę bywają, którzy dają ją tylko duchownym, najbardziej odpowiadającym ich upodobaniu, tam zaś, gdzie rząd ją posiada, udziela ją takim, którzy obiecują być uległymi polityki najezdniczej narzędziami. W pierwszym przypadku badają towarzyskie przymioty kandydata, czy jest rozmowny, przyjemny, czy lubi się bawić, grać w karty, czy zdolny jest milczeć wobec nadużyć i zdrożności, czy nie wystąpi przeciwko żydom w karczmach, którzy lud rozpijają i lichwą do nędzy doprowadzają, czy nie ma zamiaru zaprowadzić trzeźwości itp. W drugim razie rządy, zwłaszcza moskiewski i niemiecki wybierają ludzi bez uczuć patrjotycznych, bez przekonań i usposobień obywatelskich, tchórzów, ulegających przed każdą groźbą, gotowych dla kawałka chleba wyrzec się jeżeli nie wiary, to ojczyzny.

Złe więc zrozumienie i nadużycie prawa prezenty wprowadza do parafii proboszczów, którzy zatapiają wszystkie usiłowania w gospodarstwie, spędzają czas na zabawach i odwiedzinach, nie dbają o dusz zbawienie, o oświatę swego ludu, którzy tyją w egoizmie i w niemiłosierdziu. Rozumie się, że nie bywa tak zawsze, że są wyjątki pomiędzy dziedzicami, zwłaszcza, które kierują się w wyborze wysokiemi pobudkami wiary, moralności i dobra społecznego, pomiędzy proboszczami nawet przez najazd prezentowanymi, zdarzają się ludzie pełni zacności i gorliwości tak kapłańskiej jak obywatelskiej.

Stanowisko proboszcza jest nieźmiernie trudne, ważne, pracowite, wymagające poświęceń bez granic.

Proboszcz wprowadza w wykonanie naukę Jezusa Chrystusa, jest pierwszym szczeblem chrześciańskiej organizacji społeczeństwa, szczepi cnoty religijne i obywatelskie, czuwa nad wychowaniem młodych pokoleń i jest stróżem ogniska rodzinnego. Jego jest zadaniem usuwać złe, a popierać dobre, gromić występek, a uczyć cnoty i wszystkim bez różnicy stanu przypominać ich obowiązki. Nieść pomoc ubogim, opiekę wdowom i sierotom, radę nieumiejętnym, a pociechę strapionym.

Proboszcz od chwili zawarcia ślubu z parafią już do siebie nie należy, jego osobistość powinna się stopić w ogniu miłości parafian. Zdrowie, wszystkie chwile życia, zdolności stają się jakby własnością najdroższych sercu jego owieczek.

Podstawą prac proboszcza jest wiara, która, jakby gwiazda przewodnia wskazuje mu drogi, aby wraz z ludem mu powierzonym nie pobłądził; nadzieja, dająca mu przekonanie, że jego pożyteczne prace muszą odnieść swój skutek; miłość wreszcie, która jest najpotężniejszem narzędziem, za pomocą którego proboszcz może tylko wykonać swe obowiązki.

Miłość pokazuje mu, gdzie i jak ma skierować swe usiłowania pasterskie. Miłość uczy go roztropności, cierpliwości, łagodności i wyrozumiałości. Ona wstrzymuje go od hołdowania bogactwu, a ośmiela do udzielania napomnień możnym, iżby nie nadużywali darów bożych, ale służyli nimi dobru ogólnemu. Ona podaje mu sposoby uczenia nieumiejętnych, oświecania ciemnych; nawracania zbłąkanych; nie gniewem, nie zawiścią, nie uprzedzeniem, nie obrazą przekonań i godności drugich, ale prawdą nauki objawienia, wyższością uczuć, czystością zamiarów, ukazaniem pięknych i wzniosłych celów człowieka.

Miłość wskazuje mu, że nie godzi się szukać osobistych korzyści z prac pasterskich, ale wszystko dla niej i przez nią wykonywać. Ona zmusza go do starania się, aby żywot jego był zawsze dobrym przykładem, nieskażonych obyczajów, pobożności, porządku, ładu, gościnności i innych cnót chrześciańskich i obywatelskich.

Jedyną nagrodą pasterskich prac proboszcza, nic innego być nie może jak spokojne sumienie i wewnętrzne zadowolnienie, wynikające ze spełnionego obowiązku kapłana i obywatela.

Wielkie zadanie, jakie proboszcz ma do spełnienia wymaga współdziałania zacnych pafian, które pozyskać może w imię instytucji, nie krępującej sumień a łączącej cnotliwych i pobożnych parafian w wspólnictwie jednego celu.

Instytucją tą są bractwa zatwierdzone przez stolicę apostolską, a uznane i przyjęte przez miejscowego biskupa.

Starsi braccy, aby posiadali odpowiednią powagę do rozwinięcia swych czynności i skutecznego popierania prac proboszcza, powinni być wybierani przez głosowanie.

W parafii całej wypada ustanowić Wydziały, zawierające po kilka lub więcej chałup. Każdy zaś dział, wybiera swego przewodnika.

Wybrany urząd bracki dzieli między siebie pracę i czynności, tak, że jedni zajmują się ogólnym zarządem: Starsi bractwa. Drudzy przychodami i wydatkami: Podskarbiowie. Inni utrzymują księgi brackie: pisarze itd.

Główniejsze zaś czynności przewodników wydziałowych są następujące: Zachęcać szczególniej przykładem do spełniania obowiązków religijnych. Ostrzegać proboszcza o zgorszeniach, aby ten mógł wcześniej zapobiedz szerzącej się zarazie. Czuwać, aby nikt nie umarł bez opatrzenia sakramentami na drogę wieczności. Gromadzić dzieci swego działu na nauki katechizmowe i przypominać rodzicom, aby je posyłali do szkółek. Wprowadzać w wykonanie wszystkie uchwały i postanowienia brackie.

Podczas czytań parafialnych utrzymują porządek. W miejscach przeznaczonych na zabawy i rozrywki, lub w czasie uroczystości i zebrań, mają na baczności młodzież, aby nie wykraczała z granic przyzwoitości.

się bronić od najazdu, polska emigracja nie wahała się ani jednej chwili z wypełnieniu swego obowiązku; pospieszyła w wypłaceniem przynajmniej w części swego długu wdzięczności krajowi, który jej udzielał od tak dawna szlachetną gościnność. Na 3.700 polskich wychodźców mieszkających we Francji, blisko połowa, to 1.750, zaciągnęła się do armii francuzkiej i przez cały ciąg trwania wojny walczyła obok Francuzów przeciwko Prusakom na wszystkich polach bitew.

Jużeśmy powiedzieli, że w Paryżu więcej 500 zapisało się do gwardji narodowej. Weszli po większej części do batalionów ruchomych (de marche) i mieli udział we wszystkich bitwach stolicy. Trzeba dodać, dla Paryża, 52 starców, który się zaciągnęli do straży cywilnej podczas oblężenia. Było potem 87 Polaków w ekierach i wolnych strzelcach sekwańskich; 260 w oddziale Lafona, Mocquarta i t. p.

Legia zagraniczna, walcząca tak chwalebnie nad Loarą, liczyła w swych szeregach około 200 Polaków; było ich 53 w oddziale Lipo skiego, obrońcy Chateaudun, w oddziale, który następnie wszedł w skład armii Chanzego. 60 Polaków znajdowało się w armii jenerała Faidherba, od 300 do 400 w armii Bourbakiego i wogezkiej. Ta ostatnia cyfra była prawdopodobnie o wiele znaczniejszą w rzeczywistości, ponieważ było w armii wogezkiej wielu Polaków, którzy przybyli ze Szwajcarji i z Włoch. Było nawet 40 takich, którzy przybyli z Turcji. Dodajmy nakoniec setkę w ambulansach, głównie w Paryżu.

A trzeba powiedzieć, nie było nam wcale łatwem do uczynienia, cośmy uważali jako nasz obowiązek. Trzeba było wiele trudu, aby otrzymać pozwolenie bicia się za Francję. Trzeba było przejść przez wiele trudności, przeszkód, a nawet upokorzeń. Już rząd cesarza Napoleona uznał za stósowne stać się uprzejmym dla petersburgskiego gabinetu i zasłużyć sobie na jego łaskawość surowo odrzucając niektóre ofiarowania naszych współrodaków, których dziś dobrze by poznano zasługę i pożyteczność. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Francja.

Wypłata pierwszego półmiliarda jeszcze nie ukończona z powodu materjalnych trudności w wygotowaniu i napisaniu weksli. Prusacy opuszczą departamenta Eure, Somme, i Seine inférieure dopiero po ukończeniu tej wypłaty. Prawdopodobnie rząd przedsięweźmie kroki, aby przyspieszyć ewakuację innych departamentów przez wypłacenie następnego miliarda.

Według brzmienia traktatu frankfurckiego, usunięcie garnizonów zależy zupełnie od rządu niemieckiego, „gdy uzna, że porządek we Francji dostatecznie jest przywrócony“ itd. Wola rządu berlińskiego znaczy tu daleko więcej niż spełnienie przez Francję zobowiązań finansowych. Pod tym względem i pod wielu innemi pokój frankfurcki jest daleko uciążliwszy dla Francji niż były preliminarja wersalskie. Te niebezpieczne i upokarzające obostrzenia winna Francja komunie; korzystając z wojny domowej, ks. Bismark dyktował co chciał, rząd Francji nie miał nawet pozorów, nie mówimy już siły, opierania się.

Smutną rolę odgrywają obecnie byli członkowie lewicy Ciała prawodawczego. Panowie Favre, Picard i koledzy bez mała to wszystko, o co oskarzali rząd Bonapartego, za co z zaciętością piętnowali go wzgardą, sami dziś spełniają. Prasa miała w nich silnych zawsze obrońców, dziś przeciwnie. Pogwałcono wolność prasy niejednokrotnie. Rząd Thiersa przywrócił kaucję dziennikarską, chce przeprowadzić opłatę stempla, a w projekcie ustawy prasowym, przedstawionym Zgromadzeniu narodowemu widzimy, jak było dawniej, różne ostrzeżenia, zamykania dzienników. Z całej ustawy dość praktyczne zdaje nam się to, iż o zamknięciu dziennika orzekać ma w Paryżu komisja z 15 członków wybrana z łona deputowanych, na prowincji zaś z łona Rady departamentalnej.

Niemcy.

Rząd pruski obecnie prowadzi układy z wirtembergskim rządem o wcielenie armii królestwa do armii pruskiej na tej zasadzie, na jakiej przeprowadzono ugodę z księciem badeńskim. Wkrótce zapewne rokowania podobne rozpoczną się i z Bawarją. Bismark zcentralizowaniem wojska niemieckiego chce odpowiedzieć na usiłowania Francuzów, prowadzone w reorganizacji armii. Bawarja i Wirtemberg zapewne nie zechcą zawrzeć umowy na podstawach takich, jak badeńskie, ale zastrzegą sobie większą samoistność. W Berlinie jednakże według telegramu *Wanderera* łudzą się nadzieją, iż król bawarski zrzecze się samodzielności i że zgodzi się na zawarcie konwencji wojskowej z Prusami podobnej do tej, jaką przyjęła Saksonia.

Nieuznający dogmatu nieomylności papiezkiej, tj. tak zwani „staro katolicy“ zbierają się obecnie na naradę w Florencji. Ogólny zaś kongres „starokatolików“ ma odbyć się w Heidelbergu w Sierpniu a we Wrześniu w Monachium.

Memorjał do sejmu Towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych.

Wysoki sejmie!

Od kilku lat już całe nauczycielstwo krajowe i wszyscy o sprawę szkół i oświaty troskliwi obywatele witają każdą sesję sejmową z tą radośną nadzieją, iż Wysoki sejm załatwi ostatecznie sprawę elementarnego wychowania u nas, i uchwalając ustawę dla szkół ludowych, poda władzom szkolnym krajowym możność przeprowadzenia tak pożądanej tych szkół organizacji. I za każdym razem zawodzi nas ta nadzieja. Nie nam wchodzić w ocenianie powodów, które skłoniły Wysoki sejm do zajęcia się pierwej innemi sprawami, a które leżą po części w okolicznościach od Wysokiej reprezentacji kraju niezawisłych,— to pewna, ze na tem wysoce cierpi najważniejsza w naszym kraju sprawa, ta istna u nas kwestja głodowa: sprawa oświaty ludu, a sprawozdanie ze stanu szkół i oświaty, ogłoszone przez Wysoką Radę szkolną krajową, która zaprawdę nie miała powodu rzeczy w gorszem przedstawiać świetle, najlepszym jest tego dowodem.

Nie chcemy zapoznawać usiłowań najwyższej w kraju władzy szkolnej, czynionych w kierunku podniesienia ludowego szkolnictwa, toż z najżywszą radością przyjęliśmy wprowadzenie w życie nadzorów szkolnych i seminarjów nauczycielskich. Ale każdy, kto zna stosunki naszego kraju, przyznać musi, że środki to jeszcze bardzo niedostateczne i do celu nie prowadzące. Nadzory szkolne wpłyną korzystnie na stan szkół istniejących w kraju, nie zaradzą jednak osieroceniu blisko 3500 gmin nie mających jeszcze szkół ludowych, póki nię będzie wydaną ustawa normująca zakładanie szkół w ten sposób, by każda gmina mieć musiała swą szkołę — a seminarja nauczycielskie nie zaradzą stanowczo, przy tak niskiej dotacji nauczycieli i wobec tak smutnego tychże położenia, wszelkie inne szkoły będą przepełnione ludźmi zdolnymi, a nie te, które otwierają wrota tak smutnej egzystencji, jaką jest dzisiaj nauczycielstwo ludowe, a szczególniej wiejskie.

Uznała to snać Wysoka Rada szkolna krajowa, ogłosiła bowiem projekt ustawy urządzającej szkoły ludowe i określający stosunki nauczycieli pod względem służbowym i ekonomicznym, który to projekt Wysokiemu sejmowi w bieżącej sesji ma być przedłożonym.

Otóż przedewszystkiem upraszają podpisani: „Raczy Wysoki sejm w uznaniu nagłości a ważności tej sprawy jeszcze w ciągu bieżącej sesji ostatecznie ją załatwić.“

A uprawnia nas do tej prośby wzgląd na interes kraju całego, a zarazem i na nasze własne stanowisko. Najlepszem sądzimy poparciem prośby naszej, jest wspomniane już wyżej sprawozdanie Wysokiej Rady szkolnej ze stanu szkół i oświaty. Ze sprawozdania tego dowiedział się kraj, że na 5936 gmin mamy szkół ludowych 2476 czyli — że na 5 gmin mamy tylko dwie szkoły, a gdy zważymy, ze są gminy mające po kilka szkół, stosunek ten jeszcze się gorzej przedstawi. W stosunku do ludności wypada jedna szkoła na 2187 mieszkańców, tak — że pod tym względem zajmujemy między prowincjami monarchii austrjackiej najgorsze, ostatnie z rzędu stanowisko, a w Europie całej stoją gorzej od nas tylko kraje chrzczone zazwyczaj mianem barbarzyńskich, jak Turcja, Moskwa, Rumunia, Serbia i Czarnogóra. Gorzej jeszcze przedstawią nam się rzeczy, gdy weźmiemy na uwagę liczbę dzieci obowiązanych a uczęszczających do szkoły. Według najściślejszych obliczeń statystycznych, opartych na obliczeniu ludności z r 1869 znajduje się w kraju naszym przeszło 800.000 dzieci w wieku szkolnym. Z tych uczęszczało w r. 1868 według wykazów Rady szkolnej 163.917, czyli na 100 dzieci obowiązanych, uczęszcza zaledwie 20. Przeszło 600.000 dzieci rośnie w kraju naszym bez najmniejszego wykształcenia, — przeszło 600.000 przyszłych rodziców, którzy mają wychować młode pokolenie, przyszłych wyborców do Rad gminnych i powiatowych, wyborców do sejmu, radnych — a może i posłów, słowem przeszło 600.000 przyszłych obywateli, którzy nie będą umieli czytać ani pisać.

To nędza straszniejsza zaiste od owego ubóstwa materjalnego, na które się kraj zazwyczaj powołuje, kiedy wołamy o szkoły. Ażeby zaś dopełnić obrazu powiedzmy, iż pod względem owego stosunku dzieci obowiązanych a uczęszczających, stoi od nas gorzej w Austrji, Bukowina tylko i Dalmacja, w Europie całej zaś Turcja, Rumunia i Moskwa. A wobec tego czyż można się dziwić, że na 100 skazanych za zbrodnie, było w r. 1869 tylko 4 umiejących czytać lub pisać, a 96 bez żadnego elementarnego wykształcenia? że na 100 rekrutów jest u nas 90 nie umiejących czytać i pisać?

Przytaczamy te cyfry, one bowiem są nieubłagane i żadnem się rozumowaniem zbić nie dadzą, one bowiem dosadniej niż słowa, malują okropne położenie naszego kraju pod względem oświaty. A jeżeli prawdą jest czego nikt zaprzeczyć nie może, że w walce o byt pomiędzy plemionami i narodami zwycięża ten, kto silniejszy oświatą a skutkiem tego i pracą, czego dowód okropny dały nam zeszłoroczne wypadki — jeżeli prawdą jest, że oświata niezbędnym jest warunkiem gospodarczego rozwoju, bo ten rozwój polega na umiejętnem przez człowieka zużytkowaniu sił przyrody, a do tego konieczną jest wiedza, jeżeli prawdą jest, że tylko człowiek mający pewną miarę oświaty i ukształcenia może z korzyścią dla społeczeństwa spełniać obywatelskie obowiązki, jeżeli uznamy te niezbite prawdy a zestawimy je ze skreślonym powyżej stanem szkół i oświaty w naszym kraju, przekonamy się, iż niema, iż być u nas nie może sprawy naglejszej, ważniejszej, bardziej piekącej, sprawy, którąby bardziej wymagała poświęcenia, pracy i grosza ze strony całego społeczeństwa naszego, jak sprawa oświaty ludowej i ludowego szkolnictwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Od p. Łuczkiewicza, dyrektora tutejszego seminarjum żeńskiego otrzymujemy następujące doniesienie:

Z końcem bieżącego roku szkolnego przyznano na kursie pierwszym 21. kandydatkom z 24. zapisanych na ten kurs postęp na kurs drugi, a 23. kandydatkom kursu drugiego postęp na kurs trzeci. Pięć kandydatek kursu tego nie klasyfikowano.

Ponieważ kandydatki kończące w tym roku kurs drugi miały prawo zdawać egzamin dojrzałości, co na przyszłość dopiero po ukończeniu trzyletniego kursu dziać się będzie mogło, korzystało z tego 9 słuchaczek po części publicznych po części prywatnych. Z tych otrzymują świadectwo dojrzałości, pp.: Joanna Zajączkowska (z wyszczególnieniem), Marja Bochnig, Emilia Dębowska, Malwina Porzycka i Eufemia Halska.

Do składania egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielki otrzymało pozwolenie 8 kandydatek, które już częściową kwalifikację przedtem uzyskały, lub dłuższą praktyką nauczycielską się wykazały. Z tych otrzymały, pp.: Teofila Seys (z wyszczególnieniem), Biruta Strażnicka i Emilia Poh kwalifikacje na nauczycielki szkół ludowych wyższych (wydziałowych czyli mieszczańskich, Bürgerschule), pp.: Frydryka Zielonka (z wyszczególnieniem) i Olimpia Gubrynowicz na nauczycielki szkół ludowych czteroklasowych.

Przedwczoraj odbyło się losowanie zapomóg dla czeladzi z fundacji księcia Ponińskiego. — Wzięło w niem udział 630 czeladników. Jeden z członków komitetu kierującego losowaniem, p. Blechschmidt podniósł przytem, jak się zdaje może trochę nie na czasie kwestję, aby biorący udział w losowaniu czeladnicy, alegata podań o przypuszczenie do udziału w losowaniu musieli przedkładać do wizowania cechmistrzowi. Takie żądanie, postawione podczas losowania, wywołało zamięszanie, które stopniowo zmieniło się w tumult nie do opisania. I dopiero usilowaniom p. Meidingera udało się przywrócić jako tako spokój. Z powodu tego zajścia losowanie skończyło się dopiero po północy.

Koło zakładu Kisielki powiesił się przedwczoraj jakiś wyrobnik. Jeden z przechodniów dostrzegł go jednak dość wcześnie i uciął sznurek, na którym wisiał. Samobójca opierał się tej operacji rękami i nogami — nic to jednak nie pomogło, musi żyć. Przyprowadzono go do policji, i tam dostał paroksyzmu padaczki. Zrujnowane rozpustą zdrowie jest przyczyną tego smutnego stanu duszy nieszczęśliwego.

Zofia Romańców z Żukowa, chora na obłąkanie, którą odstawiano pod strażą umknęła w środę strzegącym ją osobom i dopiero wczoraj udało się ją schwytać.

Stopień magistrów farmacji na wszechnicy tutejszej otrzymali, po odbyciu ścisłych rygorozów w d. 17, 18, 19 i 20 t. m. i złożeniu przysięgi, następujący panowie: Eugeniusz Bałko, Leon Fenner, Piotr Gaiłhofer, Juliusz Hausberg, Józef Hodoly, Józef Koenig, Klemens Koniarski, Stanislaw Międlicki, Juliusz Nowicki, Oswald Paulo, Józef Podgórski, Józef Jan dw. im. Swiderski, Michał Terlecki i Jan Wewiórski.

— **Dr. Karol Libelt** przybył dnia 17. bm. z Poznania do Krakowa.

— **Podziękowanie**. Rada gminna miasta Doliny wyznaczyła 100 złr. wa. w celu ułatwienia kilku nauczycielom z tego powiatu podróży do Lwowa na walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. Za ten wspaniałomyślny dar, świadczący o przychylności świetnej reprezentacji miasta Doliny dla interesów oświaty, składają jej publiczne podziękowanie nauczyciele:

Jan Sobolewski,
Jan Przytocki,
Szczep. Mazurkiewicz,
Teodor Bilecki.

— **Mianowanie**. Cesarz zamianował dotychczasowego zastępcę namiestnika galicyjskiego, pana wiceprezydenta Ludwika Possinger-Choborskiego szefem sekcyjnym w ministerstwie rolnictwa.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie sędziów powiatowych pp.: Odilla Scherffa z Bolechowa i Spirydjona Iwanowskiego z Baligrodu w tym samym charakterze pierwszego do Kołomyi, a drugiego do Niżankowic.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcą prokuratora państwowego w Czerniowcach p Kornela Kossowicza sędzią powiatowym w Suczawie na Bukowinie.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcą prokuratora państwowego w Stanisławowie p. Edwarda Schöffera i adjunktów sądów powiatowych pp. Jana Skowrońskiego z Lubaczowa i Teofila Feliksa Listowskiego z Dubiecka, sędziami powiatowymi, mianowicie: pierwszego dla Bolechowa, drugiego dla Krakowca, trzeciego zaś dla Baligrodu.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę notarjusza w Zaleszczykach kandydatowi notarjalnemu p. Eugeniuszowi Szatkowskiemu.

— **Dalszy ciąg** środowego (II.) posiedzenia Towarzystwa pedagogicznego odbył się tegoż dnia po południu. Wypełniły je dwie sprawy fundamentalnej, że tak się wyrazimy, wagi, dla wychowania publicznego w naszym kraju: kwestja amelioracji szkoły ludowej przez polepszenie bytu materjalnego nauczycieli, co w najściślejszym stoi związku z podniesieniem tego stanu pod względem moralnym, i kwestja karności szkolnej, bez której wszelkie najzbawienniejsze reformy w urządzeniu szkół staną się czczą literą bez treści, bez praktycznej wartości.

O pierwszym przedmiocie porządku dziennego, referował w imieniu zarządu centralnego p. Tadeusz **Romanowicz**. Zarząd proponuje, aby Towarzystwo pedagogiczne podało do sejmu krajowego o przyspieszenie uchwalenia w sejmie przygotowanego przez Radę szkolną projektu do ustawy o organizacji szkół ludowych, obejmującego w sobie, także i wnioski co do polepszenia bytu nauczycieli petycję, którą podajemy w innem miejscu.

Petycję tę, popartą bardzo wymownie słowami referenta, a najwymowniej świadomością swojej biedy obecnych na zgromadzeniu nauczycieli, przyjęto z grzmiącą aklamacją. Wywiązało się potem pytanie, kto ma „pilnować sejm“ — jak się wyraził pan Romanowicz, aby rzecz ta nieprzymierzając jak kwestja propinacyjna, nie poszła *ad acta*. Pp. **Niementowski** i **Miller** żądali koniecznie osobnej deputacji, któraby tu siedziała we Lwowie posłom na karku, przez całą sesję i urgowała o rozstrzygnięcie „sprawy głodowej nauczycielstwa“. P. **Romanowicz**, dr. **Nowakowski**, ks. **Mazurak** i inni mowcy zrobili uwagę, że można już zawierzyć zarządowi centralnemu, iż on zrobi co może, aby doprowadzono w tej mierze koniecznie do jakiegoś praktycznego rezultatu. Zgromodzenie zgadza się na to, petycję poda do sejmu prezydjum Towarzystwa.

Z porządku dziennego nastąpiła kolej na rozprawę dr. **Samolewicza** *O karności szkolnej w Prusiech i u nas*. Dlatego, że dzień przedtem usunięto z porządku dziennego czytanie rozprawy p. Swięcickiego o oświacie ludowej, więc zdawało mu się, że konsekwencja wymaga, aby usuniętą została także rozprawa dr. Samolewicza. Postawił więc odpowiedni wniosek, co dało powód do wywiązania nietylko nadzwyczajnie drażliwej, ale co gorzej — nadzwyczajnie obszernej dyskusji, której rezultatem było, że ani jeden głos nie podniósł się za wnioskiem p. Swięcickiego, a w dodatku przyszło mu jeszcze nasłuchać się od pp. Łokietka, Romanowicza, przewodniczącego p. Gerstmana i innych mowców dość szorstkich sprostowań swoich twierdzeń, które uznał on za stosowne ubrać w formę polemiczną przeciwko Wydziałowi bez żadnej słusznej racji.

Po tem *intermezzo* przystąpił prof. **Samolewicz** do odczytania swojej rozprawy o karności w szkołach. Poruszony w niej przedmiot ma tak doniosłe dla sprawy wychowania publicznego znaczenie, że poczytujemy za rzecz stosowną podać całą jej osnowę w dosłownej treści, polecając ją oraz najgorętszej uwadze szan. czytelników naszych. Wydrukujemy ją w przyszłym tygodniu.

Po ukończeniu odczytu przez pana Samolewicza zabrał głos pan **Romanowicz**, i rozwinąwszy w ognistem przemówieniu niektóre ujemne strony kierunku, jaki przyjęło u nas wychowanie młodzieży, że mianowicie zanadto znaczna jej liczba oddaje się naukom teoretycznym tak, że jeżeliby kto np. z zamkniętemi oczyma rzucił na ulicę kamieniem, z pewnością rozbije głowę jakiemuś doktorowi praw, a za mało zawodom specjalnym (o czem właśnie przed kilkoma dniami pisaliśmy) sformułował w końcu treść tego co mówił w następujące trzy wnioski:

1. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego wyraża opinię swoją, iż Rada szkolna krajowa powinna wypracować regulamin, normujący przepisy karności szkolnej;

2. dziennikarstwo powinno z największą n[...] silnością wpłynąć na opinię publiczną w ty[m] duchu, aby znaczenie i powaga szkoły znalazł[...]

Świadectwo przewodników wydziałowych ma bezwarunkowe uznanie we wszystkich czynnościach parafialnych.

Cały urząd bracki zaprasza osoby odznaczające się cnotą, prawością, nauką i wpływem, na opiekunów bractwa, aby ono skuteczniej mogło wykonywać swe pożyteczne prace.

Nauczycieli szkółek, proboszcz i bractwo powinni uważać jako swych najpożyteczniejszych współpracowników; słodzić ich mozolną pracę szacunkiem i wdzięcznością, pomagać im pomocą, radą i poparciem, oraz zaprosić ich na członków czynnych w bractwie.

Czynności bractwa są dwojakiego rodzaju: religijne i gospodarstwa parafialnego. Do czynności religijnych należą: nabożeństwa parafialne wszelkiego rodzaju i ćwiczenia pobożne właściwe bractwu, oraz wszystko co się tyczy wykonywania obrzędów kościelnych.

Do gospodarstwa parafialnego należą: Zarząd pieniądzmi, opatrywanie kościoła parafialnego w przedmioty potrzebne do godnego odbywania służby bożej; światło kościelne, — biblioteczka do użytku czytelni parafialnych.

Bractwo sporządza sobie trzy księgi: Pierwsza zawiera opis kościoła, jego przeszłość, listę proboszczów i wydatniejsze ich czyny. W niej zapisują się znaczniejsze wypadki, zaszłe w parafii, lub obchodzące cały kraj, rozporządzenia biskupa i prawa krajowe. Druga zawiera dokładny spis osób, składających parafię z uwagami obyczajowemi, czynionych przez przewodników wydziałowych. Trzecia mieści w sobie ustawę bracką, sprawozdania posiedzeń, spis przedmiotów, nabytych do użytku kościoła parafialnego i dokładną listę wszystkich członków, składających bractwo.

Posiedzenia są dwojakie: mniejsze i ogólne. W posiedzeniach mniejszych biorą udział: proboszcz, jako przewodniczący, opiekunowie bractwa, urząd bracki i nauczyciele szkółek. Przewodniczący proboszcz przemawia krótko, jasno, zwięźle, aby dać przykład innym, podobnego wyrażania się. Tym sposobem przyczynia się do wyrobienia z ludu mowców na sejmy i rady krajowe.

Główne przedmioty posiedzeń mniejszych, ścieśnionych, są następujące: Zdanie sprawy z czynności przewodników wydziałowych, udzielanie im rad i zachęty do dalszych usiłowań wspólnego dobra, badanie stanu i potrzeb szkółek parafialnych, obmyślenie sposobów, jakimiby można skłonić rodziców, aby wysyłali swe dzieci na naukę; rozpoznanie przychodów i wydatków; zaprowadzenie kas oszczędności, aby w razie klęsk znaleźć na miejscu środki niesienia pomocy dotkniętym takowemi, a wreszcie rozdział wsparcia pomiędzy ubogich.

Proboszcz i urząd bracki badają razem przyczyny ubóstwa, i obmyślają środki, dążące do zmniejszenia go. Jeżeli niegodne dzieci odmawiają na starość rodzicom kawałka chleba, skłaniają je w imię religii do spełnienia świętych względem nich obowiązków. Próżniaków zachęcają do pracy, i podają im możność zarobku. Zaprowadzają Towarzystwo trzeźwości, bo pijaństwo jest najgłówniejszem źródłem ubóstwa i występków pomiędzy ludem.

Proboszcz i urząd bracki powinni mieć na szczególnej uwadze wychowanie młodego pokolenia, i zaszczepiać w sercach młodych miłość i szacunek ku rodzicom, trzeźwość, zamiłowanie pracy, uległość dla praw bożych i krajowych, a w ogóle wszelkie cnoty religijne i obywatelskie. Powinni wpajać w umysły młode, że tylko cnotliwy obywatel może pożytecznie służyć ojczyźnie, i nie zgodzi się pod żadnym pozorem przekładać osobistych korzyści nad ogólne dobro. Tego rodzaju przedmioty, zapełniając porządek dzienny posiedzeń mniejszych, które powinny się odbywać przynajmniej raz na miesiąc, uczynią z nich najużyteczniejsze urządzenie społeczne w parafii.

Posiedzenia ogólne mogą się odbywać najwięcej dwa razy w rok. Biorą w nich udział wszyscy członkowie bractwa. Zajmują się zaś ogólnem sprawozdaniem z przychodów i wydatków; ogłoszeniem czynności, dokonanych dla dobra i pomyślności parafii, uzupełnieniem wyborów na urzędy brackie, udzieleniem pochwał za gorliwość, lub przestróg i upomnień tym, którzy ich potrzebują.

Dla proboszcza w parafii nie może być nic obojętnego, nawet najdrobniejsze szczegóły tyczące się dobra jego parafian. Obowiązkiem więc dalej jest proboszcza, dokładać wszelkich możliwych usiłowań, aby kościół, ta najwyższa szkoła cnót wszelkich, był utrzymany w dobrym stanie, czysto i schludnie, a wszystkie przedmioty w nim znajdujące się, powinny być odpowiednie miejscu świętemu i zdolne wznieść myśl oraz i uczucie wiernych ku Bogu. Nauki jego parafialne, niech będą szczere, jasne, nacechowane miłością pasterską i prostotą ewangeliczną. Oprócz nauk wypływających z objawienia i dobrych obyczajów, powinien uczyć parafian zamiłowania prawdy, tak powszechnie zapomnianej; czas zbijać zabobony, przesądy i na niczem nie oparte baśnie.

W niedzielę i święta proboszcz przewodniczy czytaniu parafialnemu, udziela potrzebnych objaśnień, a sam ustnie opowiada dzieje narodowe, aby żywem słowem przekazywać je potomności. Uczy pieśni narodowych i tym sposobem czyny naszych ojców, robi dziedzictwem ludu, które wznieca w nim obok miłości Boga, czysty ogień miłości ojczyzny.

Proboszcz powinien być zwiastunem pokoju w parafii, a swoim wpływem i z pomocą bractwa usuwać wszelkie nieporozumienia, czyto w małżeństwie, czy też między sąsiadami; dokładać starań, aby nie było pieniactw i zawiści w parafii, uczyć poszanowania własności, aby sobie nie wyrządzano wzajemnie szkody, a tym sposobem zniknie wiele powodów do kłótni i sporów.

Według nauki Zbawiciela, który powiedział: „znam owce moje“ proboszcz powinien corocznie nawiedzać chaty swych parafian, nie dla wyszukiwania nikczemnych zysków, bo to jest niegodne dobrego pasterza, ale w celu zużytkowania towarzyskich stosunków na rzecz prawdy, pociechy, rady i przestrogi pasterskiej.

Wtedy łatwo może zalecać gospodyniom ochędostwo i porządek w domu, około dzieci i wszędzie szczepić zamiłowanie smaku w budowie i w lepszem urządzeniu domu, usuwać bohomazy obrażające poczucie piękne; upowszechniać wynalazki służące do ulepszenia gospodarstwa, dobrobytu i wygody, zalecić, aby zakładano sady i pasieki; przestrzegać, aby nie psuto i nie łamano drzewek ale przeciwnie aby takowemi obsadzano drogi wszelkiego rodzaju i miejsca puste i nie urodzajne. Młodzieńców, którzy skończyli lat 18 i dziewczęta w szesnastej wiośnie życia może proboszcz zobowiązać do zasadzenia kilkunastu drzewek owocowych i tym sposobem rozszerzyć sadownictwo.

Krótki ten i niedokładny pogląd na pożytek i rodzaj posłannictwa proboszcza w parafii oraz wyliczenie za wzorem Piramowicza społecznych jego obowiązków, przekonywa nas jasno, jak dalece mylą się ci, którzy mniemają, że probostwo jest miejscem spoczynku i wygodnego życia, a mierzą prawo do zarządu probostwem nie zdolnościami i poświęceniem, ale wielością lat kapłaństwa. Pamiętajmy, że nie na to kościół powołał nas na urząd pasterski, abyśmy jedli, pili i żyli wygodnie, „bo tego wszystkiego narodowie świata szukają.“ Idźmy raczej za przykładem samego zbawiciela: patrzmy, jak on świętemi stopami przebiegał ziemię żydowską i wszędzie nauczał, pocieszał, czynił dobrze, zajmował się potrzebami ludu, gdy mówił: „Żal mi rzeszej.“ Przypomnijmy sobie podróże i prace apostołów, ich więzienia, kajdany, chłosty i burze morskie. Niech przemówią jęki i krew męczenników do zmysłowych serc niedbałych proboszczów. Niech sobie przypomną tyle łez, tyle potu wylanego przez świętych pracowników w winnicy Pańskiej, a nie powiedzą, że im się nudzi na wsi, że nie mają co robić, czem się zająć: „bo żniwa wprawdzie wiel ie, ale robotników mało.

Dla proboszcza obojętne są spory mnichowskie, bo on wierzy w dogmaty katolickie, które mu dają siłę i moc do spełnienia jego trudnych i ważnych obowiązków pasterskich, a wiedząc o tem, że parafianie ciemni, zepsuci, złych obyczajów, są świadectwem przeciw jego sumieniowi, zobojętnić potrafi rozporządzenia wydawane na korzyść rządów najezdniczych ze szkodą jego ludu bo on ma jedyny tylko przedmiot przed sobą, tj. ukochaną swą owczarnię, droższą mu nad życie, z której uczynić powinien moralną chrześciańską gminę. „Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.“

Proboszcz powinien pogardzać wszystkiemi godnościami i dostojeństwy na świecie bo nad jego posłannictwo nie ma szczytniejszego. On jest wykonawcą wielkiej myśli chrześciańskiej, łącznikiem jednoczącym wszystkie warstwy społeczne, jest ogniwem wielkiego łańcucha miłości, którym Chrystus opasał całą ludzkość, jest duszą rodziny parafialnej, podporą społeczeństwa.

Takie pojęcie posłannictwa proboszcza powinno obudzić w każdym cnotliwym kapłanie gorącą chęć, aby mógł żyć, pracować i umierać wśród najdroższych sercu jego owieczek. Gdy spełni swą powinność, bez obawy stanąć może na sądzie Boga ze swoją owczarnią, a kraj go nie obwini, że mu źle służył.

Kończąc mój wykład obrazem dobrego proboszcza na wzór Piramowicza, odzywam się do was towarzysze wygnania słowy św. Jana apostoła: „Najmilejsi miłujmy się zobopólnie. Tak, szczególniej obecnie kiedy ojczyzna nasza jest rozszarpana i cierpi w prześladowaniu, powinniśmy wszyscy wzajemnie się kochać i w wzajemnej miłości a w wspólnej pracy szukać dla siebie osłody a dla narodu ratunku. Bądźmy użytecznymi czynnikami naszego społeczeństwa w granicach kapłańskiego zakresu. Na kazalnicy parafialnej czy na krześle nauczycielskiem, w bractwie, w domu, w podziemiach Sybiru, czy rozsypce wygnańczej, w kajdanach czy na wolności; kapłan zawsze czerpiąc ze źródła boskiego swej nauki, najpotężniej przyczynić się może do wywołania wspólnej miłości i zgody społecznej a przez nią do podźwignięcia i odrodzenia własnego narodu.

wobec rodziców, nieodzownie potrzebne jej uznanie;

3. aby doprowadzić do tej tak pożądanej harmonii szkoły z domem rodzicielskim, należy starać się, aby w grono filij prowincjonalnych Towarzystwa pedagogicznego, wciągnięty został jak najliczniejszy zastęp osób, stojących po za obrębem szkoły, jak najliczniejszy zastęp rodziców, aby ich tym sposobem zbliżyć więcej do szkoły.

Po nim zabierali głos pp. Grzybowski, Łokietek, Swięcicki, Benoni, Rodecki, ks. Lacroix, Roskosz i kilku innych panów, których nazwiska usłyszeć nie mogliśmy. Dyskusja trwała blisko dwie godzin, a w ciągu jej dotykano najżywotniejszych momentów organizacji szkół naszych. Wywiązało się np. pytanie, kto temu winien, że w młodzieży naszej niknie zamiłowanie nauki, uczucie obowiązku, uszanowanie dla przełożonych, a wyrabia się natomiast arogancka bundiuczność, lamparterja i niesumienność w wypełnianiu obowiązków, że uczą się pp. studenci nie dlatego, aby coś umieć, ale aby dostać się do wyższej klasy, jeżeli zaś uda się to uskutecznić bez nauki, chociażby drogą oszustwa, nic ich to nie żenuje.

Pp. Grzybowski, Swięcicki i inni twierdzili, że gdy młodzież jest przeciążona naukami, to trudno nawet wymagać od niej zbytecznej gruntowności w nauce, w ogóle bronili ci panowie młodzieży, zwalając winę na system, na kraj, co żałuje każdego centa na szkoły, na dziennikarstwo, które jak to np. niedawno uczyniła redakcja *Dz. Pol.*, zamieszczają artykuły przeciwko profesorom za sumienne egzaminowanie uczniów, na liche ubikacje szkolne itd.

Z wielkiem oburzeniem powstali filologowie przeciwko twierdzeniu, jakoby młodzież była przeciążoną — pięć języków dla 12-letniego chłopaka to wcale nie za wiele. P. Łokietek żądał nawet, aby o tem w dziennikach wzmianki nie robić, że ktoś poważył odezwać się z taką herezją. Pan Benoni najtrafniej pochwycił rdzeń kwestji. Oto wykazał on, że wszyscy mowcy mają po trochę słuszności; wszyscy po trochę są winni: młodzież przez lekkomyślność swoją, lekkość społeczeństwa *resp.* rodziców, którzy nie wspierają szkoły ale owszem paraliżują jej wpływ nierozsądnem protegowaniem wybryków studenterji zamiast połączyć swe usiłowania z wpływem szkoły w celu ujęcia jej w karby roztropnej karności i dla wyrobienia w niej wcześnie sumiennego poczucia obowiązku i hartu woli. Dr. Rodecki zrobił uwagę, którą zgromadzenie hucznemi brawami zatwierdziło, że leży to już w charakterze naszym narodowym, iż karność wyrabia z Polaków najtęższe charaktery, a pan Rozkosz z Przemyśla niemniej słusznie zauważył, że jeżeli uczniowie zaniedbują się i coraz więcej przyzwyczajają się nie brać swoich obowiązków na serjo, to winni są temu po części i sami pp. profesorowie, patrzący przez szpary jak niedorosła młodzież birbantuje po szynkach, zgrywa się w karty i t. d. Tolerują to profesorowie raz podając za przyczynę, że trudno temu zaradzić, tak się złe zakorzeniło, a w Radzie szkolnej trudno szukać pomocy, bo ona kasuje wszelkie wyroki nauczycieli na uczniów przez źle zrozumianą wspaniałomyślność, a po drugie ze względu na niedorzeczną zasadę, iż *man muss dem Jungen sich austoben lassen*. Ks. Lacroix żądał, aby przepisy karności koniecznie rozciągnięto i na szkoły ludowe, które to żądanie jako zupełnie naturalne przyjęto najprzychylniej.

Nikomu więc nie było krzywdy: oberwało się w tej dyskusji niejedno gorzkie słówko i młodzieży i rodzicom i dziennikarstwu, sejmowi, Radzie szkolnej i samymże nauczycielom, i nie ma też za co się gniewać, bo dalibóg wszyscyśmy na to zasłużyli. Teraz tylko o to chodzi, kto kogo prześcignie w naprawianiu zła. *Gazeta Narodowa*, jak dotychczas powstawała przeciwko nauczycielom tylko w tym specjalnym wypadku, jeżeli który z nich biciem barbarzyńskiem chciał moralizować młodzież (przeciwko czemu nigdy powstawać nie przestaniemy) tak i nadal najgorliwszą będzie orędowniczką wskrzeszenia zwichniętej karności w szkołach naszych. Wszelkie praktycznie napisane uwagi w tym przedmiocie znajdą w łamach naszego dziennika najgościnniejsze przyjęcie.

Przy głosowaniu wszystkie wnioski p. Romanowicza przyjęto z poprawką p. Rozkosza, aby upraszać Radę szkolną o jak najspieszniejsze ułożenie regulaminu karności w szkołach wszystkich kategoryj.

Do wydziału wybrani: Prezesem dr. Strzelecki Feliks, wiceprezesem dr. Gerstmann Teofil, podskarbim Czapelski Jakób, wszyscy trzej prawie jednogłośnie. Do zarządu: pp. Chlebowski, Górkiewicz, Romanowicz, Soleski, dr. Stanecki, Sobieski, Wachnianin, dr. Samolewicz, dr. Zgórski, Kostiuk, Dziedzicki, Świechło.

— **W sprawie** z jazdu czytamy w *Kraju:* Odbieramy następujące pismo w sprawie wycieczki do Lwowa.

Szanowna Redakcjo!

Już to parę razy nadesłano do kroniki *Kraju*, a nawet do numeru onegdajszego, użalania, iż „Postęp" nic nie ogłasza w sprawie wycieczki do Lwowa. Użalania te jakkolwiek słuszne, są jednakże nieuzasadnione, i tak na „Postępie" jako i komitecie trudniącym się wycieczką żadna wina nie leży. Aby jednakże objaśnić każdego z tokiem sprawy, nadmienić nam wypada, że zaraz w pierwszej chwili, to jest w początku czerwca komitet zawiązał gdzie należało stosunki, i wszędzie idzie bardzo pomyślnie i szybko wyjąwszy kolei żelaznej. Na wniesione przez komitet podanie do dyrekcji kolei galicyjskiej pod d. 10 czerwca br., odpowiedziała dyrekcja dopiero w dniu 8 lipca do l. 6122, a rezolucja ta doręczoną została 10 lipca. Wprawdzie dyrekcja przystała na proponowane pół ceny, nie pozwoliła jednak na osobny pociąg, lecz przeznaczyła do jazdy pociągi nr. 5 i 6, to jest te pociągi mieszane, które wychodzą tak z Krakowa jak ze Lwowa rano. Gdy zaś wyjazd z Krakowa dnia 12 sierpnia rano, jako w sobotę, jest dla przeważnej większości niemożebny, wyjazd zaś w niedzielę rano i powrót na wtorek wieczór dnia 15, pozostawiłby tylko jeden dzień dla zwiedzenia Lwowa, przeto komitet idąc za wolą ogółu, wystosował do dyrekcji kolei galicyjskiej pod d. 11 b. m. ponownie żądanie, aby ze względu na te jak niemniej i inne w podaniu wyrażone przyczyny, jeżeli już pociąg osobny być nie może, przynajmniej pociągi nocne do tego użyte być mogły, co by dozwoliło 3 dni bytności we Lwowie. Dytychczas nie raczyła jeszcze dyrekcja odpowiedzieć, chociaż w podaniu zostało umieszczone, że tylko od pozwolenia na pociągi nocne zależy urządzenie lub odwołanie wycieczki. Być może, że podanie wniesione w polskim języku, jest dla dyrekcji nieprzyjemnym *cuśpeizem* i dla tego takie trudności się znachodzą.

Po opisaniu tego sądzimy, że każdy będzie miał komitet za wytłómaczony, bo cóż ten ma czynić, cóż ogłaszać, nie wiedząc czy dyrekcja kolei krajowej zezwoli na pociąg odpowiedni potrzebie; gdyby tę wycieczkę urządzali landsmani *von draussen*, już od miesięca pewnieby kolej na wszystko przystała.

Kraków, 18 lipca 1871 r.

W imieniu komitetu:
W. Bruśnicki.
Chmurski.
Eminowicz.
W. Kornecki.

— **Walne zgromadzenie stowarzyszenia pocztmistrzów** galicyjskich odbyło się 15. lipca br. w sali ratuszowej.

Wybrana do sprawdzenia rachunków komisja podała następujące sprawozdanie:

Majątek stowarzyszenia do dnia 10. czerwca 1870 wynosił	1593 złr.	56 ct.
od 11. czerwca 1870 do 15. lipca 1871 wpłynęło:		
z wkładek miesięcznych	2174 „	88 „
z odsetek	116 „	25 „
ze sprzedaży kalendarzy „Lech"	11 „	45 „
pozostałość z wyasygnowanej kwoty na pomnik ś. p. Hochleitnera	6 „	15 „
Razem	3902 złr.	29 ct.
wydano:		
na pokrycie kosztów administracji i podróży wydziałowych	429 złr.	40 ct.
na pokrycie kosztów wysłanej do Wiednia delegacji	608 „	38 „
na pomnik ś. p. Hochleitnera	130 „	— „
Razem	1167 złr.	78 ct.

przeto majątek stowarzyszenia z dniem 15. lipca 1871 wynosi 2734 zlr. 51 ct., i w zaległych wkładkach za lata 1870 i 1871 403 złr. 70 ct.

Wprowadzając w życie kasę zaliczkową, walne zgromadzenie przeznaczyło z powyższej kwoty włącznie z wpisowem 1500 złr. na fundusz rezerwowy, zwyżkę zaś zaległości i wszelkie dochody, jakieby po dzień 30. lipca 1871 wpłynęły, na fundusz obrotowy (§. 17. statutu). Na wniosek wydziału, walne zgromadzenie upoważniło wydział do zaciągnięcia pożyczki, wyrównywającej kwocie połowy deklarowanych udziałów, t. j. 15 złr. à conto każdego deklarowanego udziału.

Pan Bandrowski, były prezes stowarzyszenia, został przez walne zgromadzenie mianowany członkiem honorowym.

Do wydziału wybrano: prezesem: p. Józefa Stradjota, pocztmistrza ze Sambora, wydziałowych: pp. Balińskiego Edwarda, administratora z Krzywczy nad Sanem, Broniewskiego Mieczysława, poczmistrza z Kuczurnik, Gawła Józefa, pocztmistrza z Łańcuta, Błockiego Eraz., pocztmistrza z Bartatowa, Missbergera Mich., pocztmistrza z Mikuliniec.

Na zastępcę prezesa: p. Missbergera. Na zastępców wydziałowych: pocztmistrzów pp. Orzelskiego z Podhajec, Zadurowicza z Łopuszanki, Medweckiego z Niżankowic, Schillera ze Zaleszczyk, Mussilla z Oświęcima, Quirsfelda ze Seretu. — Kasjerem wybrano p. Leona Schillera.

Z wydziału stowarzyszenia poczmistrzów i pocztekspedytorów.

Lwów 16. lipca 1871.

Stradiot, prezes. *Broniewski*, wydziałowy. *Baliński*, *Leon Schiller*, kasjer.

— **W „Kraju"** czytamy: „Gdy obowiązków delegata „tow. lwowskiej opieki narodowej" zrzekłem się, i pieniądze z *Kraju* oddałem do Lwowa za pokwitowaniem przysłanego w tym celu upoważnionego do odbioru; przeto upraszam interesowanych, aby z żądaniami swemi wprost do tow. opieki narodowej, przy ulicy Śto-Jańskiej nr. 897¼ we Lwowie biuro swe utrzymującej, udawali się, lub do tego, który zapewne wkrótce do pełnienia tych obowiązków w Krakowie ustanowionym będzie. *Wiktor Bylicki.*"

— **Wiadomości bibliograficzne** Śliczny odczyt panny Felicji Wasilewskiej, o Klementynie z Tańskich Hofmanowej, wyszedł właśnie w osobnej odbitce w drukarni *Gazety Narodowej.*

Nowy nr. *Szczutka*, który się przedwczoraj pojawił, ma szczególniej wiele rycin dowcipnych, a dobrze rysowanych, co się nie często trafia naszym pismom ilustrowanym. Najbardziej dowcipny jest, jak nam się zdaje, wierszyk o tych profesorach i aktorach, którym teraz powiedziano:

„A dziś fora,
„Precz ze dwora,
„Kędy pieprz zakwita."

Statystyczny pogląd, w jakim stosunku stoją księża i lekarze do ogólnej cyfry ludności w Austrji. W Niższej Austrji wypada przy 1,954.251 mieszkańców na 642 osób jeden ksiądz a na 1277 osób 1 lekarz; w Wyższej Austrji (ludność wynosi 731.541 mieszkańców) wypada na 501 osób 1 ksiądz a na 1647 osób jeden lekarz; w Salzburgu (ludność wynosi 151.410) wypada na 210 osób 1 ksiądz zaś na 1219 osób jeden lekarz; w Styrji (ludność wynosi 1,131.309) na 559 mieszkańców jeden ksiądz, 1 lekarz zaś na 1871 mieszkańców; w Karyntji (ludność wynosi 336.400) 1 ksiądz na 413 osób, 1 lekarz na 2420 osób; w Krainie ludność wynosi 463.273) na 543 osób jeden ksiądz, 1 lekarz na 4776 osób; na Pograniczu wojskowem (ludność wynosi 573.535) jeden ksiądz na 506 osób, 1 lekarz na 3154; w Tyrolu (ludność wynosi 878.524) jeden ksiądz na 174 mieszkańców, a na 1546 mieszkańców jeden lekarz; w Czechach (ludność wynosi 5,105.682) na 1005 mieszkańców 1 ksiądz, a 1 lekarz na 3216 mieszkańców; na Morawie (ludność wynosi 2,011.106) na 839 mieszkańców 1 ksiądz, a na 3197 1 lekarz; na Szlązku (ludność wynosi 511.581) na 899 mieszkańców jeden ksiądz a jeden lekarz na 3528 mieszkańców; w Galicji (ludność wynosi 5,416.742) 1 ksiądz na 1019 mieszkańców, a na 7245 m. 1 lekarz; na Bukowinie (ludność wynosi 511.064) na 1007 m. ksiądz, a na 7907 m. 1 lekarz; w Dalmacji (ludność wynosi 554.616) na 332 m. 1 ksiądz a na 4023 m. 1 lekarz. Wielka stosunkowo liczba księży w prowincjach niemieckich w Austrji (najwięcej liczy Tyrol), obok stosunkowo małej liczby należących do tego zawodu w krajach szczepów słowiańskich, jest nadzwyczaj uwagi godnym pojawem. Ciekawem jest także i to, że wszędzie odpowiedni stosunek lekarzy w ogóle do liczby mieszkańców znachodzimy, z wyjątkiem Galicji i Bukowiny.

(*W. W. E. O.*)

— (*G. J.*) **Stanisławów** dnia 17. lipca. (Zakłady naukowe żeńskie w Stanisławowie.) Przekonanie o potrzebie nauk i wykształcenia dla dziewcząt szerzy się na szczęście między mieszkańcami miast coraz więcej.

Widzimy wszędzie po miastach większych przepełnienie w publicznych szkołach żeńskich, a zwłaszcza u nas w Stanisławowie, gdzie liczba mieszkańców wzrasta.

Lecz nietylko przepełnienie w szkołach publicznych sprawia potrzebę otwierania zakładów naukowych żeńskich i konwiktów, ale nawet przeważnie i niedostateczność pierwszych, zwłaszcza dla córek zamożniejszych rodziców, chcących dać im wyższe i dokładniejsze wykształcenie. Ku temu celowi powstały u nas od roku za staraniem Wydziału pedagogicznego, i za zezwoleniem krajowej Rady szkolnej wyższa szkoła żeńska i konwikt żeński pani Melanii Kosowicz.

Dla wychowania zaś dziewcząt sierót, istnieje od lat dwudziestu ochronka. Jako naoczny świadek przy egzaminie w dwóch ostatnich zakładach pozwolę sobie niektóre uwagi uczynić:

Szkoła u pani Kosowicz może iść śmiało w spółzawodnictwo z nie jednym podobnym sobie zakładem.

Trafne i jasne odpowiedzi dziewcząt, a osobliwie z geografii, historji polskiej, historji naturalnej, fizyki, języka francuskiego, wygłoszenia ustępów poetycznych, utworu pierwszorzędnych naszych pisarzów, dawały pewną rękojmię rodzicom o dobrych postępach w naukach, o dobrem prowadzeniu ich dzieci, a chlubę pani Kosowicz, która z pomocą nauczycieli wywiązała się zaszczytnie ze swoich na się przyjętych obowiązków.

Życzyć by wypadało, ażeby i chłopcy w szkołach publicznych z taką gorliwością i wytrwałością przykładali się do nauk!

Szkoła żeńska w ochronce, pod imieniem św. Zofii, zawdzięcza swój początek ś. p. Albinie Romaszkanowej, nieodżałowanej opiekunce sierot i biednych, a dalsze wspieranie szczodrobliwości obywatelskiej. Po śmierci fundatorki pozostaje ten zakład pod zarządem zacnej pani Milewskiej, niezmordowanej w przysparzaniu zasobów i darów od dobrodziejów i dobrodziejek miejscowych i zamiejscowych dla tego pożytecznego, lecz dla wzrastającej liczby sierot za skąpo i niedostatecznie uposażonego zakładu. Od kilku lat uczą w ochronce Felicjanki, a na ich pochwałę muszę wyznać, że pełnią służbę swego zakonu i powołania z wszelkiem poczuciem obowiązku i namaszczeniem.

Uczą one nietylko sieroty, umieszczone w ochronce, ale trzymają oprócz tego porządnie uregulowaną szkołę dla dziewcząt dochodzących.

Dobre postępy dzieci w naukach szkolnych, w robotach ręcznych, i to miłe prowadzenie dziatek dają nauczycielkom tego zakładu chlubne świadectwo o ich pracy, o pożytku i o poświęceniu się dla dobra publicznego.

Sambor 19. lipca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) W niedzielę dnia 16. lipca r. b. zebrało się w ratuszowej sali liczne grono obywateli miasta i zawiązało „pierwsze wzajemne Towarzystwo zaliczkowe w Samborze". Wedle statutów przez rząd krajowy już zatwierdzonych ma Towarzystwo prawo:

a) udzielać członkom swoim zaliczek,

b) dostarczać tymże za gotówkę lub też przy dostatecznem zabezpieczeniu za wypłatą rzetelną — materjałów, narzędzi i tym podobnych przedmiotów do ich przedsiębiorstw potrzebnych,

c) zajmować się komisowo sprzedażą artykułów własnego wyrobu członków swoich,

d) przyjmować pieniądze na rachunek bieżący,

e) eskontować kupony, obligacje i listy zastawne wylosowane itd.

Fundusze Towarzystwa dzielą się; na fundusz udziałowy, powstały z udziałów członków, fundusz wkładkowy, powstały z powierzonych kasie Towarzystwa przez członków lub też nieczłonków pieniędzy, które jak przy zwyczajnych kasach oszczędności będą po stosownem wypowiedzeniu zwrócone, fundusz zapasowy i połączony z Towarzystwem zaliczkowem fundusz zapomogi, przeznaczony na wsparcie podupadłych członków, ich wdów i sierót.

Członek Towarzystwa winien: zapłacić przy wstępie 2 złr. a następnie co miesiąc płacić najmniej po jednym reńskim tak długo, póki z doliczeniem wstępnego i z przyrostem dywidendy nie wzrośnie udział jego do wysokości 50 złr., niemniej winien płacić na fundusz zapomogi co miesiąc po 30 centów, a to bez ograniczenia czasu tak długo, póki zarządzający komitet nie uwolni go od tego obowiązku bądź czasowo, bądź też na zawsze.

Z końcem roku po zamknięciu rachunku funduszów udziałowego i wkładkowego, będzie z czystego dochodu tych funduszów 10 procent przekazane na fundusz zapasowy, dalsze 10 procent na fundusz zapomogi, reszta będzie rozdzieloną jako dywidenda od wpłacanych udziałów i wkładek.

Sprawami Towarzystwa zawiadują: komitet z najmniej 6 a najwięcej 24 członków przez walne zgromadzenie wybranych, i dyrekcja przez komitet mianowana, składająca się z 2 dyrektorów i kasjera.

Towarzystwo zawiązane na czas nieograniczony; działalność swoją rozpoczyna po zebraniu kapitału 500 zlr. Za zobowiązania przez Towarzystwo przyjęte odpowiadają członkowie solidarnie.

Do tej chwili liczy Towarzystwo członków przeszło 40, między którymi także burmistrz.

Oby rękodzielnicy nasi pojęli należycie dążność szlachetną zacnego obywatela p. K., który podjąwszy mozolną pracę ułożenia statutów, wskazał im właściwą drogę, na której przy wytrwałości i oszczędności dójść mogą do lepszego bytu i zarazem mogą ubezpieczyć przyszłość wdów i sierót swoich. Czego życząc im z serca, kończymy słowami, któremi burmistrz p. Sz. zamknął dnia 16. bm. to pierwsze zgromadzenie. Szczęść Boże!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 19. lipca. Mierzyca pszenicy 4.49; żyta 2.65; jęczmienia 2.15; owsa 2.13; hreczki 2.72; grochu 3.75; prosa 0.00; soczewicy 00.0; kartofli 0.00; siana 0.00; słomy okłotowej 0.00; pasznej 0.00 drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 0.00. Mierzyca młodych kartofli 0.00.

Oświęcim 19. lipca. Na targu dzisiejszym było 1276 wołów wagi przypuszczalnej 475 do 750 ft. Płacono za cetnar 33—33½ zł. Kolorowe zagraniczne 35 zł. Pozostało niesprzedanych 270.

Woliński.

— (*J. K.*) **Z nad Strwiąża** d. 17. lipca. (Koresp. *Gaz. Narod.*) Od początku śledziłem pilnie chwalebne usiłowania prywatnych oficjalistów, ich zacnych protektorów i dobrodziejów, i byłem tego zdania, iż od rozpoczęcia tych usiłowań do dnia dzisiejszego, i towarzystwo i fundusz jego wzmogą się do wysokiej sumy. Tymczasem z perjodycznych sprawozdań przy ogólnych posiedzeniach przekonuję się, iż wprawdzie towarzystwo wzrasta, ale nieodpowiednio do jego celu i potrzeby. Zkąd pochodzi ten mały wzrost i ta niepojęta obojętność w większości strony interesowanej? Na to łatwo odpowiedzieć. Wiadomo, że tylko w większych dobrach, tak mylnie skarbami zwanych, spotkać można inteligentniejszych oficjalistów. Ci, jeśli nie mają już u siebie założonej instytucji emerytalnej, to nie wątpię, iż po największej części należą do krajowego towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów. Lecz o wiele większa część, bo dwie trzecie całego stanu prywatnych oficjalistów w mniejszych dworskich posiadłościach, pochodzi od lat kilkunastu z klasy prawie zupełnie niewykształconej, zaledwie czytać, nieszczególnie pisać i trochę rachować umiejący. Z tych zapewne bardzo mała ilość przystępuje do towarzystwa, nie tyle może z niechęci, ile z niewiadomości i niepojęcia o bezsprzecznie bardzo dobroczynnym celu tej instytucji.

Tu na razie więksi właściciele, jako chlebodawcy pierwsze lody przełamać powinni; najprzód gruntownie przekonywującą perswazją o dobroczynnym celu towarzystwa, a gdy to nie pomoże, zagrożeniem usunięcia nienależącego do rzeczonego towarzystwa oficjalistę, przezco niewątpliwie zmuszą każdego, by do towarzystwa należał. Wytłumaczenie pod tym względem dobitnych powodów jest dla chlebodawców bardzo łatwe.

Wiadomo, że towarzystwo nie przyjmuje do swego grona oficjalistów ze złą przeszłością, i wyklucza już należących, skoro się hańbiących czynów dopuścili. Ten warunek towarzystwa w statutach jego jest dla chlebodawców rękojmią, iż członek towarzystwa należy do ludzi uczciwych i dobrej opinii, a natomiast usuwający się od towarzystwa słusznie wzbudza obawę, że nie dba o dobrą opinię, a zatem nie myśli służyć uczciwie i gorliwie, i że dlatego usuwa się od należenia do tego, bezsprzecznie głównie dla własnego dobra jego utworzonego towarzystwa, ażeby przez wykluczenie nie był w swej przyszłości raz na zawsze skompromitowanym i moralnie zabitym. Takie wytłómaczenie uchylającemu się od należenia do towarzystwa oficjalistów, trafi pewnie do przekonania, a jeśli nie trafi, to lepiej że go się chlebodawca jak najprędzej pozbędzie, bo na tem zyska a nie straci, ile że komitet towarzystwa oficjalistów dać mu może każdego czasu w miejsce usuniętego, innego, i pewnie lepszego oficjalistę, wkładka zaś, którą opłacać winien oficjalista do towarzystwa, a którą niby tłumaczą oficjaliści nienależenie do towarzystwa, żadną miarą nie może tłumaczyć usuwanie się dla swej, jak wiadomo, bardzo nizkiej stopy.

Dlatego jestem tego zdania, że jak wyżej wypowiedziano, obecnie głównie od chlebodawców zależy, z jednej strony ku dobru oficjalistów celowi odpowiedni wzrost towarzystwa, a z drugiej strony ku dobru chlebodawców — w skutek należenia do tego towarzystwa ich oficjalistów — pewność mienia uczciwych, pilnych oficjalistów, z przyzwoitą ambicją, czujących swą godność i potrzebę uczciwej, przychylnej służby, dla dobra obu w tem interesowanych stron.

Praca mechaniczna żołnierza w pełnym rynsztunku wojennym. Tygodnik Hanowerski *Wochenblatt für Handel und Gewerbe* podaje w jednym ze swoich ostatnich numerów artykuł o piechocie pruskiej, którego treść tu przytaczamy. Według obliczenia, waga uzbrojenia żołnierza przecięciowo wynosi 28.633 kilogr., średnia waga człowieka 70 kilogr., ogólny więc ciężar, który potrzeba wyprawić w ruch, stanowi 98.633 kilogr. Ponieważ długość kroku żołnierza wynosić powinna 0.732 metrów, a kroków takich robi on w kolumnie marszowej 100 na min., zatem prędkość na sekundę jest 73,2/60=122 metrów. Opierając się na wzorze Poissona, otrzymujemy pracę mechaniczną przy każdym kroku 14,4 kilogrammometrów; prace zatem w ciągu 5 godzin wynosić będą 432,000 kilogrammometry. Porównywając ją z pracą rozmaitych robotników, znajdujemy, że jest ona największą; bo w domach poprawy, np. przy tak zwanych deptakach, praca ta w ciągu tego czasu wynosi tylko 342.528 kilogrammometrów. Takim sposobem, powiada cytowane wyżej czasopismo, żołnierz pruski, idący zwyczajnym krokiem, wykonywa najcięższą pracę, i to niezależnie od wszelkich trudów i mozołów, które rachunkiem tym nie są objęte.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 21. lipca. Piątkowa urzędowa Gazeta donosi, że Najj. Pan odręcznem pismem z dnia 20. b. m. mianował tajnego, radcę hr. Gołuchowskiego, namiestnikiem Galicji.

Zurych 20. lipca. Członek komuny, Razoua uwięziony w Genewie, na żądanie rządu francuzkiego, a z przyzwoleniem Rady związkowej.

Londyn 20. lipca. „Times" potępia zasady postępowe, z któremi Faidherbe w swej broszurze rozwija. Gladstone dziś oświadczenie uczyni w sprawie wniosku wojskowego. W środę pojawi się nowa pożyczka turecka.

Berlin 20. lipca. „Reichsanzeiger" donosi, że do wczoraj wypłacili Francuzi 462 milionów.

Paryż 20. lipca. Komisja budżetowa podniosła stempel od małych dzienników do 1½ centima. Obawiają się dalszej eksplozji w fabryce nabojów w Vincennes.

Bukareszt 20. lipca. Senat przyjął uchwały Izby niższej o kolejach żelaznych.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

		g.	m.	
Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	3	30	r.
„	„ „	6	42	r.
„	„ „	8	7	w
„	do Czerniowiec	8	32	r.
„	„ „	12	20	w.
„	do Brod. i Złocz.	8	52	r.
„	„ „	11	50	w.
Przychodzą	z Krak. do Lwowa	7	37	r.
„	„ „	8	—	w.
„	„ „	11	—	w.
„	z Czerniowiec	7	—	r.
„	„ „	2	30	w.
„	z Brod. i Złocz.	7	24	w.
„	„ „	2	50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

		g.	m.	
Odchodzą	do Brodów i Złoczowa	9	11	r.
„	„ „	12	12	w.
Przychodzą	do Lw. z Brod. i Złocz.	2	19	w.
„	„ „	6	53	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20. lipca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 118.50. Węgierskie kredyt. 108.00. Anglo-austr. 251.80. Unionsbank 264.25. Kolei Karola Lud. 246.00. Kolei siedmiogr. 169.50. Kolei połudn. 178.70. Kolei Alfölda 176.50. Kolei Elżbiety 220.00. Kolei lwowsko-czerniow. 174.75. Węg. Nordost 161.75. Kolei północnej 214.75. Kolei Rudolfa 162.00. Węgierska Ostbahn 83.50. Indemnizacje galicyjskie 74.75. Losy z roku 1864 129.00. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 000.00. Akcje kredytowe 284.00. Akcje banku anglo austr. 251.50. Banku obrotowego 170.50. Kolei Karola Ludwika 245.75. Kolei południowe. 178.70. Franko-austr. 118.70. Losy tur. 57.50. Akcje banku budow. 81.90. Losy węgier. 93.70. Kolei państwowej 418.75. Banku związk. 223.00. Kolei Łupk. 159.50. Napoleondor 9.81½. Usposobienie:

Wrocław. Pszenica 91, żyto 62, owies 36.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. lipca	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 00	246 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 50	175 50
Banku hip. gal z wpł. 50%	120 50	122 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 15
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 20
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 83
Dukat cesarski	5 78	5 86
Napoleondor	9 78	9 85
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń d. 18 lipca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	68 90	69 00
Pożyczka ost. z r. 1839	294 00	295 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	101 25	101 50
„ „ „ 1864	129 00	129 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 50	124 25
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 25
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	249 50	250 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	282 10	282 30
Franko-Austrjackie	116 50	116 75
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	766 00	768 00
Vereinsbank	105 00	105 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 00	82 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	36 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 50	177 00
Karola Ludwika	244 75	245 25
Północna Ferdynanda	2112 00	2117 00
Franciszka Józefa	202 50	203 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 50	175 00
Rudolfa	161 75	162 25
Siedmiogrodzka	170 00	171 00
Staatsbann	409 00	410 00
Południowa	174 80	175 00
Tramway wied.	212 00	212 50
Łupkowska	162 25	162 75
Węgierska północno wsch.	164 00	163 50
„ wschodnia	85 00	84 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 50
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 90	96 60
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	90 50	91 00
Ferdynanda północna	106 25	106 50
Karola Ludwika dawn.	106 75	107 50
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 25
„ „ „ i III. em.	84 40	84 60
Rudolfa	91 40	91 60

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 20	89 40
Południowej kolei	110 75	111 20
Państwowej kolei	138 00	138 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 25	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 50
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	174 50	175 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	99 00	91 00
Paryż 100 frank.	48 35	48 40
Londyn 10 ft. szter.	123 35	123 45
Frankf. 100 zł. el. w p. N	103 60	103 70

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej w mieście Przemyślu na trzechlecie t. j. od 1. stycznia 1872 do 31. grudnia 1874 rozpisuje się publiczna licytacja w jednym terminie na dzień **20. września** r. b. w urzędzie magistratualnym odbyć się mająca, do której chętnych licytantów się zaprasza z tem uwiadomieniem:

1. że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd pobierany w sumie 44.450 złr. w. a.
2. że wadium przez każdego z licytantów złożyć się mające na kwotę 4.500 złr. w. a. się stanowi.
3. że tak ustne jak pisemne oferty w trakcie licytacji aż do zamknięcia aktu licytacyjnego przyjmowane będą.
4. że szczegółowe warunki licytacji w urzędzie magistratualnym przejrzane być mogą.
5. że nareszcie potwierdzenie aktu licytacji lub rozpisanie nowej, rada miejska sobia zastrzega.

Przemyśl dnia 16. czerwca 1871.

Dr. Łobaczewski w. r.
burmistrz.

2588 1—3

L. 654

Konkurs.

Wydział powiat. Jarosławski, ogłasza z powodu rezygnacji dotychczasowego Sekretarza, konkurs na Sekretarza Rady powiat. z płacą roczną 900, a w razie bardzo odpowiednich kwalifikacji kompetenta z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę, mają nadesłać swoje podania zaopatrzone dowodami kwalifikacji, Wydziałowi powiat. Jarosławskiemu do 15. Sierpnia b. r.

Z Wydziału powiat. w Jarosławiu d. 15. Lipca 1871. 2581 2—3

L. 665.

Obwieszczenie.

Następujące dochody król. wolnego miasta Jaworowa będą na czas trzechlecia to jest od 1. stycznia 1872 do ostatniego grudnia 1874 przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu w dzierżawę wypuszczone, a mianowicie:

1. prawo propinacji wódczanej z ceną wywołania 16.333 złr. 34 kr. a. w. rocznie;
2. prawo propinacji miodowej z ceną wywołania 450 złr. 70 kr. a. w. rocznie;
3. miejska jatka i prawo rzezi bydła w tejże, z ceną wywołania 304 złr. a. w. rocznie;
4. prawo pobierania dochodu z miejskich wag i miar, z ceną wywołania 40 złr. 50 kr. a. w. rocznie.

Licytacje odbędą się w urzędzie gminnym w Jaworowie w zwykłych godzinac kancelaryjnych w następujących dniach:

1. Na propinację wódczaną 21. sierpnia 1871 pierwsza, a w razie nieosiągnięcia pomyślnego rezultatu 11. września 1871 druga, a 16. października 1871 trzecia licytacja;
2. na propinację miodową 22. sierpnia, 12. września i 17. października 1871;
3. na prawo rzezi bydła w jatce miejskiej 23. sierpnia, 13. września i 18. października 1871;
4. na prawo pobierania dochodu miejskich miar i wag 24. sierpnia, 14. września i 19. października 1871.

Do wzięcia udziału w tych licytacjach P. T. przedsiębiorców zaopatrzonych w 10% wadjum od ceny wywołania z tym dodatkiem zaprasza się, że warunki licytacyjne każdego czasu w urzędzie gminnym przejrzane być mogą.

Od Zwierzchności gminnej
Jaworów dnia 27. czerwca 1871.

2533 3—3

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.